Rok I. Lwów, 17 Listopada 1877. **Nr. 23.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

KAZANIE

miane w Inowrocławiu 20 czerwca 1858

na prymicyach ks. W. M.

przez

ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego

lic. św. teol. proboszcza kościeleckiego.

Bracia kochani!

Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam. Jan. XX. 21.

Te słowa, które Pan Jezus do apostołów śś. powiedział, odnosimy przy dzisiejszéj uroczystości do Ciebie, bracie kochany, nowo wyświęcony kapłanie. Boć jak niegdyś owych dwunastu, tak dziś i Ciebie posyła Zbawiciel świata do winnicy swojéj, abyś pracował i owoc przyniósł; jak niegdyś sam osobiście, tak dziś przez Kościół swój św. woła Zbawiciel świata: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.;* jak niegdyś do nich wyrzekł: *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane*, tak i dziś uzbroił Cię przez Kościół swój św. tą mocą z wysokości, abyś w imieniu Jego zwięzywał i rozwięzywał, odpuszczał lub zatrzymywał. Dzieło bowiem odkupienia trwać ma aż do skończenia wieków, aby ten, który będzie ostatnim na ziemi, słyszał tę samę naukę, przyjmował te same sakramenta, jak ten, który się pierwszy nawrócił. Bo Chrystus Pan nie przyszedł na świat tych tylko zbawić ludzi, którzy za czasów Jego i apostołów śś. żyli, ale wszystkich bez wyjątku. Aby to dzieło prowadzić dalej przez wszystkie wieki, pozostał Zbawiciel świata z nami nie tylko rzeczywiście w Najśw. Sakramencie, ale nadto i w swoim urzędzie nauczycielskim, kapłańskim i pasterskim, kiedy mówi: *a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Pozostał przeto Pan z nami przez zlanie swego posłannictwa na apostołów śś. i ich następców, biskupów i kapłanów, i przez nich dzieło odkupienia rodu ludzkiego urzeczywistnia. Wielkie więc i wzniosłe jest powołanie kapłana. Nie przychodzi on do Was w imieniu swojém ani w imieniu królów i mocarzy tego świata, ale w imieniu Boga samego, w imieniu Jezusa Chrystusa; w imieniu niewinnego Baranka, który gładzi grzechy świata. Przezeń mają spłynąć na nas wszystkie łaski wyjednane nam śmiercią krzyżową Jezusa Chrystusa, przezeń ma nam światło ewangielii św. zabłysnąć; przezeń mamy się odrodzić z wody i z Ducha św.; przezeń mamy być karmieni Chlebem żywota; przezeń mają nam być grzechy nasze odpuszczone; jedném słowem przezeń mamy być do przybytków królestwa niebieskiego wprowadzeni. Przy dzisiejszéj zatém uroczystości pragnąłbym przedstawić Wam wielkość i świętość powołania kapłańskiego, bo w niém poznajemy najwyraźniéj wielkość miłosierdzia Bożego; ale niepodobną jest rzeczą objąć ten przedmiot całkiem w jedném kazaniu. Z téj przyczyny ograniczę się na okazanie Wam:

jak wielkiém i świętém jest kapłaństwo w ogłaszaniu słowa Bożego;

jak wielkiém i świętém jest kapłaństwo w sprawowaniu Najświętszéj Ofiary ołtarza;

jak wielkiém i świętém jest kapłaństwo w sprawowaniu sakramentu pokuty św.;

jak wielkiém i świętém jest kapłaństwo w sprawowaniu sakramentu ostatniego olejem św. namaszczenia.

Panie Jezu Chryste, który mimo niewdzięczność naszę nie przestajesz jednak posyłać nowych robotników do winnicy Twojéj, racz oświécić umysły, poruszyć wolą i serca słuchaczy, aby ziarnko słowa Twojego znalazło w nich grunt dobry i urodzajny, aby mogło na nim wzniść, wzróść i wydać owoce na chwałę Twojego imienia świętego i dusz ich zbawienie. Oto Cię prosimy za przyczyną N. M. Panny itd.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, mówi Zbawiciel świata do apostołów śś. i na wieczne czasy do wszystkich ich następców, biskupów i kapłanów. Ilekroć razy zatém z tego świętego miejsca wiernemu ludowi prawdy niebieskie ogłaszamy, tylekroć razy powinniśmy się przejąć na wskróś i przerazić świętością tego urzędu. Bo wiemy i czujemy, że nie naszę mądrość, nie naszę naukę opowiadamy, ale Tego, który nas posłał; bo wiemy, że tu nic *nie rozumiemy, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego*; wiemy, że *w glinianém naczyniu skarb słowa bożego* nosimy, tj. wiemy i czujemy, żeśmy nędznymi, grzesznymi i niedołężnymi ludźmi, a jednak mamy iść i opowiadać ludowi naukę Syna Bożego, mamy iść i opowiadać odkupienie, mamy iść i głosić miłosierdzie Boże nad grzesznikami, mamy iść i wzywać do pokuty, co więcéj, sami grzeszni, mamy karcić grzechy i nieprawości ludzkie, a nareszcie tych, którzy są zatwardziałego serca, mamy przerażać sprawiedliwym i straszliwym sądem Boga żywego. Któżby się z ludzi śmiertelnych

odważył przyjąć taki urząd, gdyby go łaska Jezusa Chrystusa nie powołała do tego? Któżby się poważył wyrzucać złości i nieprawości ludowi, gdyby nie miał upoważnienia i rozkazu z góry do tego? Jeśli tedy z jednéj strony ze drżeniem ten urząd sprawujemy, boć myśl sama, że w imieniu Ukrzyżowanego przemawiamy, trwogą nas przejmować musi, to z drugiéj strony to posłannictwo z wysokości, ta wiara, to przeświadczenie, że nie naszę, ale boską ogłaszamy naukę, dodaje nam mocy, męztwa i odwagi.

Nie nasza to sprawa, nie mamy przeto czego się lękać. Ale biada nam, jeśli to poselstwo opieszale sprawować będziemy, biada nam, jeśli opowiadaniu słowa bożego nie poświęcimy tyle czasu, pracy i natężenia, ile świętość tego powołania i pożytek wiernych po nas wymagają. Chrystus Pan litował się nad rzeszami słuchającemi słowa bożego i nie chciał je głodne puścić do domu, *bo niektórzy z nich z daleka przyszli*. Te słowa Zbawiciela po dziś dzień się sprawdzają. Z rozrzuconych po rozległéj parafii wiosek z *daleka* przychodzi lud wierny, aby po sześciodniowéj pracy nakarmić się na cały tydzień przyszły chlebem słowa bożego. Godziż nam się bez litości *rozpuścić ich głodno?* Albo godziż nam się zbyć ich jakim takim pokarmem, danym im bez dostatecznego z naszéj strony przygotowania; pokarmem bez treści, bez namaszczenia, który im podjętego trudu podróży nie jest zdolen wynagrodzić? Maż nam być trudno poświęcić trochę czasu i pracy, aby im zgotować pokarm zdrowy i pożyteczny, kiedy oni sami nie szczędzą trudu i *przychodzą z daleka*, znoszą zimno lub upał, aby go przyjąć do serca swojego? To ochocze podejmowanie trudów podróży, to ciśnienie się do słuchania słowa bożego nie jestże najoczywistszym dowodem, że przynoszą z sobą serce gotowe do przyjęcia nauki zbawienia? A gdy tę pomyślną do zasiewu porę opuścimy, gdzież mamy zaręczenie, że się doczekamy innéj? Może nigdy; może rola, dziś uprawiona i skropiona rosą łaski boskiéj, przez naszę obojętność stwardnie i zopoczeje tak, iż jéj więcéj nie zdołamy poruszyć i spulchnić. Możemyż tedy mieć nadzieję obfitego plonu, jeśliśmy najlepszą porę zasiewu tak zaniedbali? Jakąż odpowiedzialność ściągamy na siebie taką opieszałością!

Lecz jeśli my kapłani ze drżeniem, pracą i mozołem to słowo boże opowiadać mamy, to Wy, kochani parafianie, ze drżeniem, uszanowaniem i uwagą słuchać go powinniście, bo od chwili, w któréj nas Pan Bóg do ogłaszania słowa swojego powołał, powołał Was do słuchania. *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi*, mówi Pan. Czyż Was także te słowa nie powinny przerażać? Gdzież jest stokrotny owoc tego słowa pomiędzy Wami rozsiewanego? Od dzieciństwa Waszego, od chwili, w któréjście do rozumu przyszli, ogłasza Chrystus Pan przez posłańców swoich to słowo Boże, a jakiż przyniosło w sercach Waszych owoc? *Żywe jest*, mówi pismo św., *słowo boże, i skuteczne i przeraźliwsze niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry*, a jakiż wydało plon? Przyznajcie sami, czyż się nie wydaje, jak gdyby to ziarnko słowa bożego padało tylko na opokę, jak gdyby ten miecz obosieczny trafiał w stal tylko i żelazo w sercach Waszych, a nie mógł ich zmiękczyć ani skruszyć i do Boga nawrócić? Myślicież, że nas Pan Bóg posyła dla zabawy i ciekawości Waszéj, aby Wam się mowa nasza podobała i uszy Wasze głaskała? Czyż ja na to tu jestem na tém świętém miejscu i pot wylewam, abyś mnie wyszedłszy z kościoła pochwalił i powiedział: tęgo, doskonale dziś ksiądz gadał i na księży i na nas? Cóż ci się podoba w kazaniu? Czy prawdy w niém głoszone, czy słowa, sposób, w jaki je wykładam? Jeśli prawdy, zachowaj je w pamięci i w sercu twojém, a ozdobią i zbogacą duszę twoję; jeśli zaś słowa tylko, na nic ci się nie przydadzą; będziesz miał z nich taki pożytek, jak malarz żyd, który ogląda obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa i przypatruje się, czy wszystko dobrze zrobione, czy głowa, ręce i nogi podług reguł odrysowane. Ale czyż takie oglądanie obrazu przyniesie mu jaki pożytek duchowny? Zapytaj się dziś samego siebie, czyś nie był do niego podobnym w słuchaniu słowa bożego? Ileś już słyszał w życiu twojém kazań dobrych, boską prawdziwie naukę ogłaszających, a ileś z nich odniósł korzyści? Pozbyłżeś się aby jednego grzechu, a nabyłżeś aby jednéj cnoty? Słuchałżeś zawsze słowa bożego z przynależném uszanowaniem, ze skupionym duchem i gotowém do posłuszeństwa sercem? Odnosiłeś słyszane nauki zawsze do siebie, do twoich grzechów, twoich ułomności, twoich złych skłonności, a nie do wad i grzechów innych ludzi? Kiedy kaznodzieja karcił złe i gorszące nałogi, jak klątwę, obmowę, pijaństwo i inne, nie stósowałżeś tego do innych osób, do żony, sąsiada, znajomych i nie mówiłżeś w sercu twojém: o! dałże mu téż, szkoda, że go tu dziś nie ma? Nie byłoż w kazaniu nic pożytecznego dla ciebie? A kiedy kaznodzieja w twoje serce w gniazdo twoich złości, twoich złych nałogów tak ugodził, żeś sobie pomyślał: on tak mówi, jak gdyby w sercu mojém siedział, czyś sobie wtenczas powiedział: gorzka to prawda, ale prawda; trzeba się z tego złego otrząsnąć, trzeba się poprawić? Czyś może raczéj nie uczuł urazy do owego kapłana, czyś go nie posądzał o bezbożną chęć dokuczenia tobie? Albo czyś odtąd nie unikał z umysłu słuchania słowa bożego, aby prawda boska nie budziła uśpionego sumienia twojego, które cię niepokoić zaczęło?

Na te kilka rzuconych pytań odpowiedzcie sobie sami, roztrząsajcie je sobie, idąc do i z kościoła po każdém kazaniu, a przygotujecie się do pożytecznego słuchania słowa bożego. Z tych kilku uwag możecie się przekonać dostatecznie, że jak z jednéj strony wielkim i świętym jest obowiązek kapłana ogłaszać gorliwie słowo boże, tak z drugiéj strony nie mniéj ścisłą i świętą jest powinność Wasza, słuchać go z czcią i uszanowaniem. W miarę, o ile obowiązek nasz jest trudniejszym od Waszego, powinniście się poczuwać do obowiązku błagania Boga za nami, aby nas dla Waszego dobra łaską swoją wspierać raczył. Oby dzisiejsza uroczystość ożywiła w nas kapłanach gorliwość w opowiadaniu słowa bożego, a w Was poruszyła wolą do skutecznego onegoż słuchania i przyjmowania. Dok. nast.

PRELATURA.

W krótkim po sobie przeciągu czasu zamianował Ojciec św. przed kilku miesiącami większą liczbę zasłużonych kapłanów Kościoła polskiego, tak w Wielkopolsce jak na Rusi, jużto prałatami[1]) jużto szambelanami[2]) swego dworu, W obec tego nowego dowodu życzliwości Ojca św. i zaszczytu, który klerowi polskiemu w osobie zaszczyconych rzymskiemi godnościami

[1]) XX. dziekanów: Friskego i Rzeźniewskiego, i xx. infułatów: Mosinga, Morawskiego i Nowakowskiego. [2]) xx. prałatów: Jurkowskiego, Soleckiego i ks. Koczorowskiego.

dostał się w udziele, wydaje nam się rzeczą stosowną podać wiadomość o znaczeniu prelatury w Kościele, a w szczególności o znaczeniu i klassyfikacyi rozmaitych prelatur rzymskich. Bierzemy ją z wybornego *Münst. Pastoralblatt.*

Praelatura oznacza, dosłownie ten wyraz tłómacząc, przełożeństwo, pierwszeństwo, *praeeminencyą* przed innymi. Kościelna zatem prelatura oznacza najprzód przełożeństwo, pierwszeństwo czyli *praeeminencyą* jednej osoby kościelnej przed drugą, albo jednego członka stanu duchownego przed drugim. Pierwszeństwo to może się opierać jużto na wyższości święcenia *(gradus* ordinis), jużto na wyższości władzy rządzenia (*gradus iurisdictionis*), już też nakoniec na wyższości honorowego stanowiska (*gradus honorificentiae)*, a te duchowne osoby, którym albo z jednego, albo z dwóch, albo ze wszystkich wymienionych względów podobne pierwszeństwo i wyższość się przynależą, zowiemy w języku kościelnym prałatami (*praelati*).

Dawniejsi kanoniści kładą największą wagę na wyższość dostojeństwa, wynikającą z wyższości jurysdykcyi. *Praelatura propter praeposituram*, jest to ich orzeczenie, i wedle tego określają pojęcie prelatury kościelnej jako *praeeminentia cum iurisdictione* (Ferraris), albo jako *gradus honorificus cum iurisdictione in subditos* (Reiffenstuel), a rozumieją przy tem przez taką jurysdykcyą: związaną z pewnem przełożeństwem kościelnem *iurisdictionem ordinariam in foro externo*, jak np. tę, która służy biskupowi w jego dyecezyi, opatowi w jego klasztorze. Ponieważ zaś najczęściej wyższe święcenie znachodzi się złączone z tą jurysdykcyą, a kanoniści w ogóle zwykli przedewszystkiem uwagę na *iurisdictionem ecclesiasticam* zwracać, stąd rzecz łatwa do wytłómaczenia, dla czego nauczyciele prawa kościelnego mniej się zajmują prelaturą, wypływającą z wyższego święcenia i z wyższego honorowego stanowiska.

Podług dzisiejszego prawa liczą się do prałatów, oprócz papieża, który jest przełożonym całego Kościoła (*Praelatus totius Ecclesiae*):

a) *ratione ordinis*: patryarchowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi. Skutkiem biskupiego święcenia są oni właściwymi przedstawicielami kościelnej hierarchii, i przynależy im rzeczywiste pierwszeństwo *(praeeminentia)* przed wszystkimi innymi członkami Kościoła, tak duchownymi jak świeckimi. Także arcybiskupi i biskupi *in partibus infidelium*, lubo nie mają *exercitium iurisdictionis* w swoich dyecezyach, należą jednakże mocą biskupiej swojej konsekracyi (*ratione ordinis episcopalis)* do prałatów w znaczeniu właściwém. Zewnętrzne odznaki i prerogatywy biskupów, jako powszechnie znane, nie potrzebują tutaj bliższego wyjaśnienia.

b) *ratione iurisdictionis*: opaci i inni dożywotni przełożeni zakonni, jako też t. zw. praelati nullius, którzy w swych klasztorach resp. terytoryach wykonywają podobną do biskupiej *iurisdictionem spiritualem.* Zwyczajnie rozciąga się taka jurysdykcya tylko na podwładnych im duchownych i zakonników, na wiernych zaś nie. Gdzie jednakże na mocy wyraźnej koncessyi Stolicy Apost., albo na mocy zwyczaju połączonego z przedawnieniem także i wierni w pewnym obwodzie tej jurysdykcyi podlegają, tam rzeczeni przełożeni duchowni zowią się *praelati nullius* *) tj. *nullius dioeceseos*, ponieważ terytorium, w którem wykonywają *iurisdictionem quasi-episcopalem*, nie jest do żadnej dyecezyi wcielone. Co się tyczy zewnętrznych prerogatyw tych prałatów, to równie jak biskupom służy im prawo do szat fioletowych, *usus rochetti* jako też w granicach swego terrytoryum *usus mozzettae.* Ponieważ otwarte noszenie rokietu i mozzetty pierwotnie jest oznaką jurysdykcyi, dla tego *praelati nullius* po za obrębem terrytoryum swej jurysdykcyi podległego używają zamiast mozzetty t. zw. *matelletty*, tj. zwierzchniej sukni, fioletowego koloru, sięgającej aż do kolan, która służy do zakrycia rokietu, tak iż ten tylko na ramionach jest widoczny. Przy odprawianiu mszy św. wolno prałatom *nullius* używać assystencyi jednego lub dwóch kleryków, z których jeden winien trzymać świecznik (*bugia*) przy książce, jak się to dzieje, ilekroć celebruje biskup. Dalej zamiast tablic kanonowych, stojących na ołtarzu, mają prawo do używania książki kanonowej, jako też mogą kazać zapalać sobie do mszy św. po czworo świec. Jeśli ci prałaci na mocy osobnego przywileju Stolicy Ap. są zarazem infułatami, to służy im wtedy *usus pontificalium*, tj. przy uroczystej celebrze używają infuły, sandałów i rękawiczek jak biskupi, również pierścienia, pektorału i innych insygniów biskupich. W obrębie swego terytoryum służy im także zwyczajnie prawo używania pastorału. Mszą św. pontyfikalną odprawiają w ten sam sposób, jak biskupi.

Do tej klassy prałatów nie należą jednakże wszystkie te kościelne osoby, które tylko przemijająco a nie dożywotnie wykonywają *iurisdictionem quasi-episcopalem*; są to w szczególności wikaryusze jeneralni czyli officyałowie arcybiskupów i biskupów [1]). Ponieważ u tych służąca im *de iure* jurysdykcya odwołalnej jest natury, prelatura zaś uważana jest jako stan kościelny, mający trwały charakter, z którego raz doń przyjęci nie występują, chyba odsądzeni od niego za przestępstwo, dla tego wymienione osoby, chociaż jurysdykcyą biskupią w odnośnych dyecezyach wykonywają, nie mogą sobie *vi muneris* rościć prawa do prelatury. Co się tyczy dygnitarzy kapituł katedralnych i kollegiackich, to noszą oni, prawda, nazwę prałatów, ale tylko w znaczeniu niewłaściwem. Proboszczom, dziekanom, kustoszom, scholastykom itd. takich kapituł służy tylko precedencya przed innym członkami kapituły, a w szczególności przed kanonikami, jednakże nie posiadają oni jako tacy żadnego wyższego stopnia co się tyczy jurysdykcyi albo zewnętrznych insygniów. Jednakże bywa niekiedy i dostojnikom kapituł od Stolicy Ap. udzielany przywilej, ale nie osobisty, tylko do pewnego stanowiska (np. proboszcza lub dziekana kapituły) przywiązany, używania w pewne uroczystości infuły, (która nigdy nie może być *pretiosa*, tylko płócienna, biała) i innych pontyfikaliów, i celebrowania z niemi sposobem biskupów, (jednakże nigdy z siedzenia stałego, lecz tylko z faldistorium) [2]). Zdaje się atoli, iż ta dystynkcya dawana jest raczej całemu ciału kapitulnemu, którego najwyższy dostojnik lub dostojnicy mają prawo używania infuły, aniżeli odnośnym infułatom, którym ich prerogatywa stopnia prelatury osobistej nie nadaje.

c) Nakoniec należą do prałatów *ratione honorificentiae* ci, którym prelatura jako dostojeństwo zaszczytne w szczególny sposób została nadana. Do tej kategoryi należą przedewszystkiem kardynałowie św. Rzymskiego Kościoła, którzy w hierarchii kościelnej pierwsze po papieżu dzierżą miejsce, i nie tylko przed wszystkimi biskupami i arcybiskupami, ale i przed prymasami i patryarchami pierwszeństwo mają. O nich

*) *Gerarchia cattolica* z r. 1877 wymienia opactw i prelatur *nullius dioeceseos* tylko 18 na całym świecie, z których nawet niektóre są nie obsadzone, a inne rządzone przez sąsiednich biskupów, tak iż rzeczywistych prałatów *nullius* ledwie jest kilku, jak np. benedyktyńscy opaci z Martinsberg w Węgrzech, z Einsiedeln w Szwajcaryi, z Monte Cassino itd.

[1]) W Galicyi tylko obaj ruscy biskupi i arcyb. orm. mają przy swym boku jener. wikaryuszów, łacińscy biskupi ich nie mają. [2]) W kapitule lwowskiej mają proboszcz i dziekan *usum pontificalium* (Grzegorz XVI 5 wrz. 1840 i Pius IX 27 maja 1857); w przemyskiej i tarnowskiej tylko proboszcz; nadto są infułatami w Galicyi: proboszcz i opat żółkiewski, archipresbyter kościoła P. Maryi w Krakowie i opat Kanoników Regularnych tamże. We Wielkopolsce otrzymali proboszczowie kapituł gnieźń. i poznań., tudzież dziekan kapituły poznań. na mocy breve z 6 września 1867 infuły; oprócz tego używają wszyscy bez wyjątku członkowie kapituły gnieźń. i poznań. fioletów (breve z 15 grud. 1854).

*

powiada już glossa, iż *excepto Summo Pontifice nullus est maior gradus*. To pierwszeństwo należy się kardynałom nie *ratione ordinis*, gdyż wielu między nimi nie posiada święcenia biskupiego, jak np. wszyscy kard. dyakonowie i niektórzy z kard. presbyterów, (nie kapłana nie ma teraz w św. Kollegium żadnego; ostatnim, który był tylko dyakonem, był kard. Antonelli), ani też zapewne *ratione iurisdictionis*, gdyż tylko sześciu z kardynałów, t. zw. kard. biskupi, mają zupełną *iurisdictionem episcopalem* w swych biskupstwach podmiejskich czyli suburbikarnych, o wiele zaś liczniejszym kard. presbyterom i dyakonom służy tylko *iurisdictio quasi-episcopalis* w ich po większej części mało znacznych tytularnych kościołach, lecz raczej *ratione honorificentiae*; jako członkowie bowiem senatu papieża uczestniczą w honorowem pierwszeństwie (*primatus honoris*), który się onemuż przed wszystkimi członkami Kościoła należy. *Sine dubitatione*, powiada Eugieniusz IV w jednej konstytucyi, *post caput Ecclesiae*, *quod est Papa*, *contigua sui corporis membra*, *qui sunt fratres eius Cardinales*, *prae ceteris Ecclesiae membris ac partibus honorari debent*. I tylko z tego względu podpada godność kardynałów pod pojęcie prałatów w znaczeniu obszerniejszem, podczas kiedy pospolicie prałatów w znaczeniu ściślejszem uważa się jako osobny i co do rangi niższy stopień hierarchii. Kardynałowie nazywają się kooperatorami papieża, uważani są jako *partes personae Summi Pontificis*, i mają, jako na mocy swego stanowiska urodzeni doradzcy i pomocnicy papieża, pierwszeństwo przed wszystkimi, którzy dopiero przez osobne wezwanie do spółrządu w Kościele są powoływani. Tworzą oni jednakże, nie tak jak biskupi, *de iure divino*, mocą bożego ustanowienia przez założyciela Kościoła, lecz tylko *de iure canonico*, na mocy prawa kościelnego, które ich stanowisko w biegu czasów bliżej rozwinęło i unormowało, integralną część hierarchii. Zewnętrzne przywileje kardynałów są: 1. zastrzeżony dla nich tytuł: *Eminentia*, *Eminentissimus Princeps*; 2. prawo do purpury; 3. *usus pontificalium*; 4. jurysdykcya quasi-biskupia w swych tytularnych kościołach; 5. *privilegium oratorii privati*, czyli prawo odprawiania w każdym domu, który aktualnie zamieszkują, mszy św. na portatilu. (Dok. nast.)

Do Imienia Jezus.

(Z niedrukowanych poezyj ks. Karola Antoniewicza T. J.)

O drogi Jezu, z Twojego *Imienia*
Dusza wyssała, jak pszczółka, słodycze,
W Tobie znalazła echo na westchnienia,
Balsam na życia zatrute gorycze.

O słodkie *Imię*, tyś sternikowi
Kotwą nadzieji na burzliwém morzu,
O słodkie *Imię*, tyś pielgrzymowi,
Gwiazdą nadzieji na życia bezdrożu.

Sternik z ufnością wymówi to *Imię*,
A rozhukane ucziszą się fale,
A wicher pokus pomału zadrzymie,
A łódka pomknie po łaski krysztale.

I pielgrzym nucąc słodkie *Imię* Twoje,
Idzie spokojnie przez ciernie i głogi,
Przed tém *Imieniem* pokus nocnych roje
Nikną, co chciały zastąpić mu drogę.

Jezu, gdy serca oddaliśmy Tobie,
Niech świata miłość w niém uschnie, zwiędnieje,
A jako lampa, co się świeci w grobie,
Niech w sercach naszych *Imię* Twe zatleje.

Co mówi synod arcyb. Sierakowskiego o chrzceniu po domach?

Synod dyecezalny lwowski (r. 1765) błogosławionej pamięci arcybiskupa Sierakowskiego, ostatni lecz nie najpośledniejszy z synodów na ziemi polskiej odbytych, tak przemawia i rozkazuje w swych konstytucyach (Sessio I, cap. 5. *de abusu circa administrationem sacramentorum et sacramentalium tollendo)*:

„Nullus.. sive Saecularis, sive Regularis Sacerdos praesumat, in Domibus, Capellis, et Oratoriis privatis, baptizare solenniter infantes, in casu extremae seu perimentis necessitatis, cum pro tali casu S. Mater Ecclesia aliter de opportunis remediis.. providerit: nisi a Nobis, vel Officio Nostro, gravi et non praetextuosa ex causa, petita et obtenta, in scripto licentia. In contra facientes, tam Saeculares, quam Regulares, poenam suspensionis ipso facto incurrendae, aliasque arbitrarias, praesentibus statuimus ac decernimus; et eidem poenae suspensionis, etiam eos, quicunque cujuscunque sint Instituti, seu Regulae, Mulieres post partum, sive nuptias, in privatis earum domibus, sive Oratoriis, benedicere ausi fuerint, subjacere et retineri declaramus“.

W *Rozporządzeniu Pasterskiem o używaniu kaplic i oratoriów prywatnych*, wydrukowanem po łacinie i po polsku przy końcu uchwał synodalnych jako appendix ad cap. XIX Sess. I. (*de capellis et oratoriis privatis*) tak się dalej odzywa arcybiskup Sierakowski:

„Ostrzegamy zaś groźno, y surowo zakazujemy, aby takowi *(tj. dworscy)* Xięża Kapellani w Kaplicach y Oratoryach takowych *(tj. prywatnych)* Zapowiedzi przedślubnych opowiadać, Slubów dawać, Benedykcyi wszelkich czynić, Exorcyzmować, Kolend odprawiać, Gromnic y ziela święcić, Spowiedzi Wielkonocnej słuchać, y Kommunii Wielkonocnej dawać, wywodów żadnych białymgłowom dawać, y wszystkiego co iest samym tylko Kościołom Farnym przynależytego, y przeszkodę ich porządkom y obrządkom przynosiłoby, czynić nie ważyli się, wyiąwszy Spowiedź w gwałtowney potrzebie śmiertelney choroby, lub przypadku śmiertelnego, y Chrzest także w przypadku potrzeby, dla którey będą mogli, y pozwalamy im dzieci słabe chrzcić, ale z wody tylko y to z tą bacznością, ażeby niedwłocznie Xiędzu Plebanowi własnego mieysca z zupełną informacyą donosili o takowym Chrzcie, Rodzicom zaś dziecięcia iak prędko zdrowsze i rzeźwieysze będzie, oraz droga lepsza y przeprawa bespieczniejsza pokaże się stawić się z dziecięciem w Kościele do Swiętych y potrzebnych Ceremonii Chrztu mocno y koniecznie przykazywali“.

Nie wolno zatem tak według powszechnych przepisów Kościoła, jak i według konstytucyj synodalnych archidyecezyi lwowskiej żadną miarą bez wyraźnego pozwolenia Loci Ordinarii chrztu z ceremoniami odprawiać w prywatnych kaplicach, a tem mniej w prywatnych domach. Tak samo nie wolno wywodu dawać położnicom gdzieindziej jak w kościele. Są to niezawodnie przepisy obowiązujące *sub gravi*, skoro arcyb. Sierakowski nałożył na przekraczających je kapłanów surową cenzurę *suspensionis ipso facto incurrendae*. Niestety, cenzura biskupia poszła w zapomnienie, przepisy Kościoła w zaniedbanie, a dzisiaj w archid. lwowskiej a podobno i w całej Galicyi chrzczą kapłani bez skrupułu, i wyjątkowo tylko o pozwolenie do swych biskupów się zgłaszając, niemowlęta w domach prywatnych każdemu, co tylko surdut nosi, choćby tylko kilka kroków miał do kościoła, ba nawet, jeśli kto do kościoła dziecię zanieść pragnie, sami się nastręczają z tem, że w domu ceremonią odprawić są gotowi. I odprawiają ją, jak to powszechnie wiadomo, nieraz w napełnionym dymem od cygar pokoju, wśród śmieszków i żartów przytomnych. Tak samo ma się rzecz z wywodem, po który notorycznie żadna osoba, mająca pretensyą należenia do wyż-

szego trochę stanu, do domu bożego nie przychodzi, dla tego iż są usłużni i grzeczni księża, którzy tę ceremonią wygodnie do domu odprawić przychodzą, a nawet leżącym w łóżku „damom“ błogosławieństwa *post partum* udzielają. Dla czego tyczące się tych rzeczy i tyle innych przepisów Kościoła w powszechne zapomnienie a nawet po prostu w pogardę u duchowieństwa poszły, nie naszą jest rzeczą roztrząsać.

Kronika kościelna.

Królestwo Polskie. Wybór ks. Ant. *Sotkiewicza*, kanon. metrop. warsz. na administratora archid. warsz. dokonany przez kapitułę po śmierci ks. prał. Zwolińskiego, zgodnie z przepisami kan. i w sposób przez Stolicę Apost. uznany, przyjęty został także w Petersburgu. Z wyboru tego arch. warsz. tylko cieszyć się może, gdyż ks. Sotkiewicz, znany powszechnie jako długoletni redaktor *Przegl. Kat.* jest światłym i gorliwym kapłanem i w sile wieku (ur. się r. 1826). W końcu września r. b. † w dobrach swoich donacyjnych pod Białą osławiony gub. siedlecki, Gromeka. Wiadomo, iż popadł w niełaskę za to „że nie potrafił zręczniej załatwić się ze sprawą unicką“, a usunięty z piastowanej godności, cofnął się w wiejskie zacisze. Umarł także znany z apostolstwa między unitami sztabs-kapitan Skabiczewski, naczelnik straży ziemskiej w Janowie lubelskim, pijak; w czasie objazdu śmierć go nagle zaskoczyła w Modliborzycach. Pogłoski o rozstrzelaniu unitów w cytadeli warszaw. okazały się, jak piszą do *Gaz. Nar.*, fałszywemi; rozstrzelano 7 zbiegów wojskowych. Ucisk unitów nie ustaje. Dwóch żołnierzy unitów, którzy wrócili z wojska w rodzinne strony, zmuszano do przyjęcia prawosławia; gdy się temu oparli, wysłano ich do Kalisza, gdzie naprzód trzymani w więzieniu, później zostali puszczeni i przyjęli służbę, jeden w Kaliszu, drugi w okolicy, bo im w swoje strony wrócić nie wolno. Jak się dowiadujemy, płacą teraz Moskale internowanym w Królestwie księżom unickim po 3 rs. na każdą głowę rodziny miesięcznie; czy wszystkim, tego nie wiemy. Za granicę wydalać się ani im ani ich rodzinom nie pozwalają. Opór unitów przeciw schizmie trwa ciągle. Przemocą zmuszeni do przyjęcia prawosławia, nie wyparli się swej starej wiary. Sołdaci nie strzelają teraz do nich, bo proch i kule potrzebniejsze im są w wojnie przeciw „barbarzyńskim“ Turkom, ale są inne jeszcze sposoby, by złamać opór wiernych unitów. Oto najnowszy fakt, opowiadany przez wiarogodną osobę (w *Kur. Pozn.*), która w tych dniach wróciła z tej „ziemi mogił i krzyżów.“ Gubernator, by zmusić unitę do ochrzcenia dziecka w cerkwi prawosławnej, posłał do jego domu 10 kozaków na stałą kwaterę. Kozacy tak się rozgospodarowali u wiernego unity, że w krótkim czasie zjedli mu jedyną krowę i wszystkę żywność, którą u niego znaleźli. Wrócili więc do gubernatora, zdając o tem raport, lecz zarazem donosząc o uporze unity. „Wracajcie do chaty i tak długo tam zostaniecie, aż w oczach waszych buntowczyk z żoną z głodu nie umrze“ była odpowiedź satrapy. I przybyli znowu nieproszeni goście; wieśniak miał jeszcze ziemniaki w polu, ale ich nie kazał wykopać, bo się obawiał, by mu sołdaci ich nie zjedli. Żona tylko potajemnie chodziła po ziemniaki, gotowała je u sąsiadki i karmiła niemi siebie i męża. Mąż widząc, że żołnierze mają surowe instrukcye, użył wybiegu. Udał, że z żoną zaniesie dziecko do popa, mieszkającego w sąsiedniej wsi i przyniesie metrykę, na co się kozacy zgodzili; poszedł, by już więcej do swej chaty nie wrócić. Poszedł w świat daleki, opuścił dobytek i chatę, puścił się na żebraninę, by tylko ocalić swe dziecko przed przyjęciem chrztu z rąk popa. Dziecko prawdopodobnie ochrzcił ksiądz katolicki. Jeżeli bohatyrstwem jest w obronie wiary przelać krew, nie mniejsze męztwo okazał ów chłop unita, który by duszę dziecka zbawić, wyrzekł się ciężką pracą zdobytego mienia.

Kraje Zabrane. Z trzech klasztorów, które przed niedawnym jeszcze czasem znajdowały się w Nieświeżu, zabrano poprzednio bernardyński na cerkiew schizmatycką, dominikański na szkołę ruską, i pozostawał już tylko jeden, zgromadzenie PP. Benedyktynek, do którego w r. 1868 zwieziono zakonnice z supprymowanego klasztoru w Mińsku. W r. b. klasztor nieświeżki uległ (jak piszą do *Czasu*) losowi, który po koleji spotyka wszystkie klasztory; powodem rzeczywistym kassaty było, że zakonnice nie przyjęły rytuału ruskiego, pozornym zaś, że liczba zakonnic nie wyrównywa przepisanej przez rząd liczbie znajdować się mających w klasztorze. Śmierć zatem jednej zakonnicy po za tę cyfrę jest wyrokiem kassaty. Rząd zawezwał pseudo-administratora dyec wileń. ks. Żylińskiego, by zakonnice z klasztoru usunął; ks. Żyliński, znany jako służalec rządu, okazał się w wykonaniu gorliwszym niż niższe stopnie władzy i nakazał, by zakonnice w 5 godzin po zawiadomieniu opuściły klasztor. Rozkaz ściśle wykonany został pomimo próśb mieszkańców i wstawienia się właściciela majątku. Sprowadzono proste wozy włościańskie, na których w ścisłej klauzurze żyjące zakonnice przewiezione być miały do stacyi koleji żel. Żona właściciela majątku, księżna Antoniowa Radziwiłłowa z Berlina, bawiąca podówczas w Nieświeżu, i kilku sąsiednich obywateli nadesłali swoje powozy, oddając je do dyspozycyi zakonnic; przewieziono w nich biedne ofiary do stacyi a następnie do Wilna, gdzie się wykazało przepełnienie, i część z nich znowu przewieziono do Grodna, wszystkie pod eskortą żandarmeryi. Litość budziła mianowicie 80 letnia staruszka, którą z łóżkiem znieść musiano do powozu, i której po za kratą klauzury, gdzie całe życie spędziła, nie dozwolono umrzeć. Księstwo okazali zakonnicom należną cześć i spółczucie; młoda 15 letnia księżniczka Elżbieta, córka ks. Antoniego, pełna wdzięku i ujmującej dobroci, była im aniołem pocieszycielem. Zakonnice zaledwie czas miały zebrać kosztowniejsze i piękniejsze aparaty kościelne i oddały je do pałacu; policya zaś nie śmiała przez wzgląd na wysoko postawioną osobistość ks. Antoniego, który jest blizkim krewnym i jenerałem-adjutantem cesarza Wilhelma, temu przeszkodzić. Biednym wygnankom żal było zwłaszcza rozstawać się z ciałem dawno zmarłej świątobliwej zakonnicy, którą za świętą opiekunkę swoję uważały, i niejeden cud, za jej przyczyną otrzymany, w kronikach klasztornych zapisały. Tak więc znów jeden przybytek Pana Zastępów opustoszał na Litwie, i zapewne na cele wrogie Kościołowi będzie obrócony. W pierwszych dniach września oglądał gubernator z Mińska klasztor i kościół w Horodyszczu, w którym podobno mają założyć lazaret dla rannych. Klasztor stoi pustką od r. 1866 i znacznie nadrujnowany, w kościele zapadła się podłoga, a piękne freski znacznie już zniszczone. Sprawa ks. Zgierskiego, prob. w Latyczowie na Podolu, o której kilkakrotnie w r. z. wspominaliśmy, (*Wiad. K.* z r. z. nr. 32, 33, 35), skończyła się ostatecznie jednak na tem, iż przez rząd moskiewski został probostwa pozbawiony i z jego nakazu zamieszkać musiał w Winnicy. Co się tyczy zakazu używania języka rossyjskiego w kościołach katol. wydanego przez św. Kongreg. Inkwizycyi, i okoliczności, które mu towarzyszyły, to, jak piszą z Rzymu do *Czasu*, cały przebieg tej sprawy zachowany jest w tajemnicy tak wielkiej, że podobno nie przechodziła ona przez sfery dyplomatyczne. Ponieważ zaś w św. Officium wszystkie interesa traktują się pod sekretem większej exkommuniki, więc łatwo zrozumieć, że stamtąd nic na wierzch nie wyszło. Dekret największe wywołał zadziwienie w samym Watykanie, gdzie podobno nic o nim nie wiedziano. Tak przynajmniej twierdzą w kołach bardzo blizkich sekretaryatu stanu. Tyle jednak zdaje się zupełnie pewnem, że Ojciec św. zaniepokojony stanem dyecezyi wileńskiej, którą samowładnie a nielegalnie rządzi intruz Żyliński, i propagandą schizmatycką, systematycznie przeprowadzaną pod kierunkiem Senczykowskiego, kazał bardzo sumiennie zbadać sprawę wprowadzenia języka

rossyjskiego do t. zw. nabożeństwa dodatkowego i oddać ją wyłącznie do rozpoznania najwyższemu trybunałowi w rzeczach wiary, tj. do św. Officium. Tam dyplomacya nie ma nic do czynienia, ale dekret ten tem większego nabiera znaczenia. W ogóle w Watykanie bardzo pilnie zwracają uwagę na wszystkie rozporządzenia rządu rossyjskiego, tyczące się Kościoła. Ojciec św. każe sobie z nich często i dokładną zdawać sprawę.

Wielkopolska. Dn. 14 paźdź. † ks. Symforyan Tomicki, ur. r. 1817, wyśw. r. 1846, od r. 1858 prob. w Konojedzie pod Kościanem, potomek znakomitego niegdyś a teraz zubożałego rodu, z którego pochodzili sławny ks. Piotr Tomicki, biskup krakowski i podkanclerzy kor. i zmarły w r. z. ks. Alexy Tomicki, prob. w Ładyżynie na Ukrainie, wygnaniec, pielgrzym i tułacz, znany z wysokich cnót kapłańskich i z wspomnień, w *Przegl. Lwow.* drukowanych. Ks. Symforyan Tomicki był jedną z najwybitniejszych postaci wśród duchowieństwa wielkopolskiego; byłto rzadki już dziś typ szlachcica-księdza, ze wszystkiemi zaletami i wadami, które się z tą nazwą łączą. Gorliwy o chwałę bożą i dobro powierzonej sobie trzody pasterz, był także gorącym patryotą i we wszystkich pracach obywatelskich czynny brał udział, a kilkakrotnie i cierpiał za sprawę ojczystą. Wielkie były zasługi śp. ks. Symforyana około piśmiennictwa ludowego. Przed laty wydawał bardzo pożyteczne czasopismo: *Szkółka niedzielna*, którego redaktorstwo przyniosło mu w zysku 2 lata więzienia w fortecy Weichselmünde, za Gdańskiem. W r. z. redagował przez pierwsze półrocze wychodzącą dotąd w Poznaniu *Oświatę*, tygodnik katol. narod. dla stanu średniego. Z licznych prac śp. ks. T. już to osobno wydawanych, jużto po czasopismach umieszczanych, najwięcej wziętości zrobił mu *Mądry Wach*, książka popularna o gospodarstwie, która ogłoszona przez wydawnictwo śp. ks. Bażyńskiego rozeszła się w kilku tysiącach egz. i u włościan wielkopolskich powszechnie jest znana. Również *Książka do naboż. dla młodzieży katol.* wydana przez śp. ks. T. wielką cieszy się wziętością między dziatwą szkolną i kilku doczekała się wydań. Z innych prac ks. T. przypominamy sobie rozprawę o pierwszych papieżach i mowę żałobną na cześć ks. Antoniewicza. Także w poezyi próbował śp. ks. T. szczęścia. Długie chwile więzienia w Weichselmünde osładzał sobie składaniem rymów, które wydrukował w Gdańsku p. t *Kwiaty z więzienia*. Podobnież po rozmaitych czasopismach można znaleźć jego poetyckie utwory.

Mołdawia. Ks. Franc. Ehrenburg, prowincyał zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Würzburgu, został zamianowany wikaryuszem i wizytatorem apostolskim w Jassach, w miejsce ks. biskupa Marangoniego, przeniesionego na biskupstwo w Chioggii, koło Wenecyi. Dotąd bywali, od ustania dawnego biskupstwa bakowskiego, biskupami missyjnymi w Jassach zawsze Włosi.

Irlandya. Po śmierci ks. Moriartego, biskupa z Kerry, przystąpiono do wyboru kandydatów na opróżnioną stolicę, który się wedle zwyczajów i przepisów Kościoła irlandzkiego odbył w następujący sposób: Wszyscy proboszczowie dyecezyi i kapituła zgromadzili się w kościele katedralnym w Killarney, z wyjątkiem dwóch, których choroba powstrzymała, i wysłuchali najprzód spólnie uroczystej mszy św. Także wielu wiernych było obecnych na nabożeństwie, ale po mszy św. musieli opuścić kościół, obwieszony jeszcze żałobnemi draperyami od pogrzebu zmarłego biskupa. Każdy z księży elektorów kładł swoje *votum*, spisane na karteczce, do kielicha, postawionego na wielkim ołtarzu. Arcybiskup z Cashel przewodniczył elekcyi, siedząc na tronie, ustawionym na prawo od osieroconego biskupiego siedzenia. Dwóch skrutatorów czytało karteczki. Wybranych zostało, jak przy każdym wyborze na biskupa w Irlandyi, trzech kandydatów, z których pierwszy otrzymuje nazwę *dignissimus*, drugi *dignior*, trzeci *dignus*. Imiona kandydatów bywają przedkładane arcybiskupowi i biskupom odnośnej prowincyi kościelnej, a potem posyłane do Rzymu, gdzie jednego z trzech wybranych kandydatów naznaczają na biskupa.

Hollandya. Dn. 16 paźdź. † ks. Jan Zwysen, biskup z Hertogenbosch (Bois-le-Duc), przedtem arcyb. utrechtski. W dziejach odrodzenia katolicyzmu w Hollandyi zajmował zmarły dostojnik podobne stanowisko, jak kardynał Wiseman w Anglii. Urodzony 28 sierpnia 1794 w Driel, w Geldryi, studya seminaryjskie rozpoczął wśród burzliwych czasów wojen napoleońskich. Wyświęcony na kapłana r. 1817, posłany został na wikaryusza do Schyndel, gdzie przy boku wikaryusza apost. mgra van Alphen przez 10 lat sposobił się do wysokiego stanowiska, na jakie go później Opatrzność powołała. W r. 1828 został proboszczem w Beste, a w r. 1832 rządzcą parafii w mieście Tilburgu, gdzie założył żeńskie zgromadzenie, zajmujące się wychowaniem dziewcząt i opieką nad ubogimi i chorymi. Nadto wybudował dwie szkoły, szpital dla starców, dom sierot i szpital dla ubogich chorych. W r. 1830, podczas wojny z Belgią, założył książe Oranii, następca tronu i naczelny dowódzca armii, główną kwaterę w Tilburgu. Znajomość, którą przy tej sposobności zawarł z miejscowym katol. proboszczem, zamieniła się w osobistą przyjaźń. Gdy książe Oranii w r. 1840 wstąpił na tron hollenderski jako król Wilhelm II, nie zapomniał o ks. Zwysen, lecz aż do swej śmierci nie przestawał dawać mu oznak swojej czci i życzliwości. Papież Grzegorz XVI, uwiadomiony o cichych zasługach proboszcza w Tilburgu, wyniósł go do godności biskupa gerreńskiego i. p. inf. i koadjutora *cum jure success.* mgra den Dubbelden, wikaryusza apost. w Hertogenbosch. Konsekracya odbyła się w Tilburgu 17 kwietnia 1842. Równocześnie otrzymał administracyą części dyecezyi, później podzielonej na 5 dekanatów. Nowy administrator zaraz zajął się ułożeniem reguł i statutów, opierając je jużto na dawnych tradycyach Kościoła niderlandzkiego, już też na najznakomitszych ustawach wielkich mistrzów w rządzeniu dyecezyami, i w praktykę je wprowadził. Statuta te zaprowadził później w obu swoich dyecezyach. Był to niejako pierwszy zarys do ustaw synodu prowincyonalnego, który w 20 lat później zwołał. Kiedy w r. 1847 internuncyusz Stolicy Ap. mgr. Ferrieri, Niderlandy opuścił, reprezentował ks. Zwysen z woli Ojca św. *ad interim* jego osobę przy dworze hollenderskim, po śmierci zaś mgra den Dubbelden, nastąpił po nim r. 1851 w godności wikaryusza apost. w Hertogenbosch. Do tej pory rządzony był Kościół katol. w Hollandyi jako missya. Wielki Pius IX dopiero wskrzesił r. 1853 hierarchią biskupią, zniesioną w tym kraju od czasów t. zw. reformacyi. Ks. biskup Zwysen powołany został na przywrócone na nowo arcybiskupstwo w Utrecht i zasiadł na stolicy św. Willibrorda jako metropolita, zatrzymując jednakże jako administrator apost. dawną swą dyecezyą w Hertogenbosch. Teraz dopiero jego gorliwość pasterska znalazła godne dla siebie pole. Wnet erygował kapituły, zamianował wikaryuszów jeneralnych, przejrzał lub ogłosił na nowo katechizmy, czynił wszystko, by duchowieństwo i wiernych wynagrodzić teraz za ich stateczność w czasach trudnych, czasach prześladowania, i przygotować, zorganizować dla nich przyszłość. Osobliwie w archid. utrechtskiej, gdzie ludność jest więcej mieszana aniżeli w czysto katolickiej dyecezyi Hertogenbosch, wiele było do czynienia. Archidyecezya nie posiadała ani seminaryum duchow., ani katedry, ani mieszkania dla metropolity. Był na sprzedaż pałac, który arcybiskup pragnął nabyć dla siebie na mieszkanie, a zarazem na wybudowanie na jego gruncie seminaryum, i ogłosił w tym celu składkę między swymi dyecezanami. Na jego odezwę wierni złożyli dwa razy tyle, ile było potreba, tak iż ks. Zwysen mógł kupić nie tylko pałac z wspaniałym parkiem i obszernemi gruntami doń należącemi

ale i wystawić seminaryum na 80 alumnów, które obcy biskupi i nuncyusze, co je zwiedzali, uznali jako wzór zakładu dla młodzieży duchownej. Jeden z istniejących w Utrecht kościołów przeznaczony i urządzony został na katedrę. Nie mało miał pracy ks. Zwysen z kanonicznym podziałem dyecezyi na parafie i innemi obowiązkami biskupiemi, które wszędzie trudne, jeszcze trudniejszemi były w kraju przeważnie protestanckim, gdzie przez trzy wieki Kościół był w ucisku, i w obec rządu i reprezentacyi krajowej, niechętnie patrzących na świetny rozwój katolicyzmu. W r. 1860 przybrał sobie ks. Zwysen koadjutora *cum jure success.* w archidyecezyi, w osobie ks. Schaepmana, konsekrowanego na biskupa Hesebonu i. p. inf. i od tej pory rezydował w swojej drugiej dyecezyi, w Hertogenbosch. W r. 1863 zbrodnicza ręka targnęła się na życie czcigodnego arcypasterza. Morderca strzelił do niego we śnie tuż z blizka, a kula przeszła przez rękę i utkwiła w boku. Morderca uszedł, a bliższe szczegóły zamachu pozostały tajemnicą, zakryte, jak twierdzą, chrześciańską miłością nieprzyjaciół przez arcypasterza, który całkiem choć powoli z otrzymanej rany się wyleczył. W r. 1865 zwołał ks. Z. synod prowincyonalny, właśnie w 200 lat po ostatnim, odbytym w Utrecht za arcyb. Fryderyka Schench van Toutenberg. Synod ten, przygotowany starannie całemi latami naprzód przez samego ks. arcyb. Z. otrzymał w Rzymie najpochlebniejsze zatwierdzenie swych uchwał. Obok tych zajęć pasterskich nie zapominał arcybiskup o kongregacyi Sióstr miłości chrześć. którą założył jeszcze jako prob. w Tilburgu. Zgromadzenie to liczy obecnie 1400 sióstr w 77 domach, i rozszerzyło się najbardziej w Hollandyi, lecz także i w Belgii, w Anglii (3 domy), w Ameryce północ. (1 dom). Liczba dzieci pod ich opieką zostających wynosi 32,000 w szkółkach, ochronkach i domach sierot, oprócz tego utrzymują szpitale dla chorych i starców. Nadto staraniem księdza arcybiskupa powstała obok żeńskiej i męzka kongregacya ucząca. W czasie swych rządów doczekał się beatyfikacyi Piotra Kanizyusza T. J. urodzonego w dyecezyi Hertogenbosch, i kanonizacyi 19 męczenników z Gorkum, z których niektórzy należeli do jednej lub drugiej z jego dyecezyj. Na tę kanonizacyą pojechał do Rzymu r, 1867. Tego samego roku obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa a zarazem 25 letni godności biskupiej. Na pamiątkę tej uroczystości wzniósł w wspaniałej katedrze w Hertogenbosch ołtarz dla cudownego obrazu N. Panny, przywiezionego napowrót z Belgii, dokąd go r. 1629 dla bezpieczeństwa usunięto. W r. 1868, czując iż brzemię obowiązków pasterskich staje się za ciężkiem przy jego wieku podeszłym, prosił u Stolicy Ap., aby go zwolniono z godności arcyb. utrechtskiego, a zostawiono tylko przy biskupstwie w Hertogenbosch. Opowiadają z tej okazyi zabawną anegdotę z czasu osobistego widzenia się księdza Zwysen z papieżem. Pius IX nalegał nań, aby cofnął swą prośbę, przekładając mu, że to jakoś nie przystoi, aby arcybiskup schodził na prostego biskupa. — „To rzecz niesłychana i bodaj czy kiedykolwiek praktykowana“ miał dodać Pius IX. Lecz arcyb. Zwysen nie stracił fantazyi, i ośmielił się z uszanowaniem Ojcu św. przypomnieć, że on sam dał z siebie najlepszy precedens, skoro z arcybiskupa Spoletu poszedł na biskupa Imoli, a następnie na biskupa rzymskiego. Pius IX na takie *dictum* ustąpił, ale zasłużonemu pasterzowi dał tytuł arcybiskupa-biskupa w Hertogenbosch, podczas gdy dotychczasowy jego koadjutor, ks. Schaepman, mianowany został arcyb. utrechtskim. Na sobór watykański pospieszył ks. Zwysen wraz z innymi biskupami, lecz skutkiem choroby musiał go przedwcześnie opuścić. Dożył późnej starości i doczekał się jeszcze śmierci swego koadjutora, ks. Deppen, którego dostał w Hertogenbosch; drugi koadjutor, którego dostał po nim, ks. Adryan Godschalk, konsekrowany był 14 paźdź. r. b. dwa dni przed śmiercią ks. arcybiskupa, który przyjąwszy w swej kaplicy ostatnie sakramenta śś. i w obec wszystkich dygnitarzy swej dyecezyi odnowiwszy uroczyście wyznanie wiary, zasnął spokojnie w Panu. Godłem jego rządów biskupich był herb, którego używał: krzyż z barankiem po jednej a lwem po drugiej stronie, i dewizą: *mansuete et fortiter.* Tem hasłem się rządząc, umiał sprawować biskupie dostojeństwo w dwóch dyecezyach, wśród najtrudniejszych okoliczności, przez długie lata, prawdziwie na chwałę Boga i Jego św. Kościoła i z pożytkiem dla zbawienia dusz.

Lwów. Dn. 14 i 15 b. m. mieliśmy zaszczyt oglądania w naszem mieście najprzew. ks. biskupa Janiszewskiego, który się tu w przejeździe chwilowo się zatrzymał. Dn. 15 b. m. dokonał najprzew. nasz arcypasterz poświęcenia nowego gmachu techniki, w assystencyi obu najprzew. xx. arcybiskupów obrz. gr. kat. i orm. tudzież licznego duchowieństwa. Jak się dowiadujemy, miała już odejść do Wiednia lista kandydatów na biskupa suffragana obrz. gr. kat., który ma rezydować w Stanisławowie. Jako umieszczonych na tej liście wymieniają: ks. officyała Malinowskiego, ks. prof. dra Sylw. Sembratowicza i ks. kan. Sięgalewicza.

J. Em. ks. kard. Ledóchowski przesłał xx. Moerkemu i Rymarowiczowi, „rządowym“ proboszczom w Powidzu i Chrzypsku, następujące pisma:

Reverendo *Leoni Moerke*, Presb. Archid. Posnanien. Tristis admodum advenit ad Nos nuper notitia, te oblatam tibi a civili potestate temporaneam beneficii curati de *Powidz*, Archidioecesis Nostrae Gnesnen. administrationem, sine Nostra licentia, immo contradicente A. R. Powidzensi Decano, acceptasse, ecclesiamque illam adhibito brachii saecularis auxilio ausu temerario occupasse, quo actu jurisdictiones, bona et reditus parochiales per summum nefas usurpasti. Quae quum ita sint, Nos auctoritate Nostra ordinaria in tanti sceleris vindictam Te praesentium tenore, usque dum resipiscas et pro commissis satisfacias, *a divinis suspendimus*, simulque te monemus, hac una monitione pro tribus canonicis monitionibus valitura, tibique in virtute sanctae obedientiae. quam Ordinario tuo in sacra ordinatione spopondisti, mandamus, *ut infra triginta dies*, ab hodierna die computandos, beneficium curatum de *Powidz*, a te sacrilego ausu occupatum, *dimittas*, in illius administrationem te minime immisceas, fructus et reditus beneficiales non tangas, si forte jam aliquos perceperis, illico consilio fabricae restituas, personaliter inde discedas, datumque fidelibus scandalum repares, quod nisi infra assignatum dictum triginta dierum spatium feceris, *ad pronuntiandam* et declarandam contra te majoris *excommunicationis sententiam procedemus.* Datum Romae die 22 Octobris 1877. *(sign.)* † Miecislaus Cardinalis Ledóchowski. Archiepps Gnesnen. et Posnanien.

Reverendo *Joanni Rymarowicz*, Presbytero Archid. Posnan. Die 26 Junii h. a. 1877. dedimus ad te litteras, quibus te propter facinora a te patrata, in eisdemque litteris recensita, a divinis et a Vicarii officio suspendimus, teque paterne exhortati sumus, ut ad rectam, a qua te elongasti, semitam redires, simul declarantes, quod si secus accideret, ad ulteriora contra te procederemus. Tu tamen spretis monitis Nostris, et parvipendens pronuntiatam contra te suspensionis sententiam, missas celebrare, Sacrisque te immiscere ausus es; nec his contentus oblatum tibi a civili potestate beneficium curatum de *Chrzypsko* magno cum populi scandalo invasisti et sacrilege occupasti. Quae quum ita sint, ne officio Nostro deesse videamur, si divinas ecclesiasticasque leges a subditis Nostris impune violari pateremur, licet dolentes, te Joannem Rymarowicz, Presbyterum, imprimis horum tenore ob violatam suspensionis censuram *in irregularitatem incurrisse declaramus,* deinde te, suspensione praefata semper perdurante,

officio etiam Vicarii in Przement, quod exercebas, praesentibus pariter omnino *privamus*. Tandem monemus te, hanc monitionem unam pro trina valere statuentes, et in virtute sanctae obedientiae, quam Nobis in ordinatione tua spopondisti, tibi mandamus, ut *infra 30 dies*, ab hodierna die computandos, *beneficium de Chrzypsko* a te sacrilego ausu occupatum *dimittas*, fructus et reditus beneficiales non tangas, et si forte aliquos jam perceperis, illico consilio fabricae restituas, personaliter inde discedas, datumque fidelibus scandalum pro viribus reparare studeas. Quod si infra terminum 30 dierum ut supra adsignatum facere neglexeris, *ad pronuntiandam* et declarandam contra te *sententiam excommunicationis majoris, quamvis inviti, procedemus*. Datum Romae die 22 Octobris 1877. *(sign.)* † Miecislaus Cardinalis Ledóchowski, Archiepps Gnesnen. et Posnanien.

Metropolia Lwowska.

Dn. 19 paźdź. † ks. Dominik (Jakób) Babel, zak. Fratrum Praedicatorum, wik. w Czortkowie, ur. 25 lipca 1808 w Czarnym Dunajcu, v. 1 lipca 1838, p. 28 sierp. 1839, o. 14 sierp. 1842.

Dyecezya Przemyska.

Dn. 1 listop. † w Osieku ks. Mich. Kościński, ur. 1843, ord. 1867, proboszcz od r. 1874. Zawiadowanie excurr. osieroconej parafii powierzono ks. Wład. Purzyckiemu, prob. w Załężu. Konkurs na to probostwo, patronatu JO. ks. Eustach. Sanguszki, liczące w dwóch miejscowościach 1150 dusz, z dochodem obliczonym na 396 złr. 90 ct. rozpisany do 6 grudnia b. r. Ks. Ant. Nowotarski, prob. w Stanach, zrezygnował z udzielonej sobie prezenty na prob. w Pniowie, skutkiem czego rozpisano ponowny konkurs na beneficyum pniowskie, z terminem do 11 grudnia r. b. Ks. Leon Pastor, komendarz w Radymnie. otrzymał tytuł parochi ad honores. Ks. Ludwik Obłój, wik. z Jodłowej, został kanonicznie instytuowany na prob. w Malawie. Ks. Jan Burda, wikary, przeniesiony z Dobromila do Jarosławia.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 12 listop. † siostra Limbania Joanna Grzybowska, zgrom. PP. Augustyanek w Krakowie; ur. 15 lutego 1789, wstąpiła do klasztoru 6 wrz. 1817, śluby uroczyste złożyła 19 czerw. 1820 w ręce ks. Konst. Mierzwińskiego S. T. D. exprowincyała i przeora xx. Augustyanów krak. Spełniając przez lat 60 z całą ścisłością obowiązki zakonne, od lat 15 znosząc z wielką cierpliwością utratę wzroku, o jedną tylko rzecz prosiła Boga, aby nie widząc świata materyalnego, po śmierci widzieć mogła Boga i cieszyć się oglądaniem Jego na wieki w chwale wiekuistej.

Ks. Michał Mycielski T. J. naznaczony został na prowincyała galicyjskiej prowincyi Tow. Jez.

Dn. 19 paźdź. † w Poznaniu ks. infułat Józef Brzeziński, proboszcz kapituły metrop. pozn., prałat domowy Ojca św., ur. 1801, ord. 1824, od r. 1834 członek kapituły poznań. po dwakroć administrator archidyecezyi pozn. raz w czasie sediswakancyi po śmierci ks. prymasa Przyłuskiego r. 1865, drugi raz podczas obecności ks. prymasa Ledóchowskiego na soborze watykańskim r. 1870, mąż pełen zasług jako kapłan i obywatel.

Ks. biskup Cybichowski, suffragan gnieźn. obchodził 14 listop. 25 letni jubileusz kapłański. Ks. biskup od swej konsekracyi w r. 1867 był zarazem rektorem seminaryum duch. praktycznego (4 anni) w Gnieźnie aż do zamknięcia jego przez rząd pruski. Wdzięczni jego dawni uczniowie zamierzali mu ofiarować w upominku wspaniałe album ze swemi fotografiami. Na kilka dni przed swym jubileuszem wyjechał ks. biskup do Hyères w połud. Francyi, ażeby pokrzepić swe mocno nadwerężone zdrowie. Jak wiadomo więziony był czcigodny ten dostojnik Kościoła przez 9 miesięcy za „nieprawne“ święcenie olejów śś.

Z okazyi pielgrzymki rzymskiej nadał Ojciec św. p. Franc. Żółtowskiemu z Niechanowa godność i tytuł hrabiego rzymskiego; p. Pawłowi Zakrzewskiemu z Golini, jednemu z przewodników pielgrzymki wielkopolskiej, order św. Grzegorza W. Póżniej nieco mianowani zostali: p. Stefan Stablewski z Ceradza kawalerem orderu św. Grzegorza W. a p. Stan. Różański z Padniewa, który za oddanie na poсztę exkommuniki na swego proboszcza, odstępcę, ks. Suszczyńskiego z Mogilna, wskazany został na 3 miesiące więzienia i nie przestawał składać dowodów swego poświęcenia dla sprawy Kościoła. (także był w Rzymie na 50letni jubileusz Ojca św.) kawalerem orderu Piusa IX. III kl. Obecnie zaś otrzymał order Grzegorza W. hr. Wilhelm Siemieński, który, jak wiadomo, z zapisu swego teścia, hr. Kajetana Lewickiego, wystawił śliczny kościół w Chorostkowie i we wszystkie potrzeby go opatrzył, a między innemi sprawił mu kosztowną monstrancyą za 1000 złr. Nakoniec ks. nuncyusz w czasie swego pobytu we Lwowie wręczył referentowi w sprawach duchownych, c. k. radzcy namiestnictwa, p. Winc. Chitremu we Lwowie, nadany mu przez Ojca św. order św. Sylwestra.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.